



Co w duszy gra

BLOG MUZYCZNY DOROTY SZWARCMAN

Walentynki w Operze Śląskiej

14 LUTEGO 2021

DOROTA SZWARCMAN

Teatr ten jest tak elegancki, że nawet zaproszenie na streaming przysyła na kartoniku. Taktyka chyba niezła, zważywszy, że poczułam się zobowiązana do obejrzenia i nie żałuję.

Tym bardziej, że była to zaległość – nie byłam obecna na premierze *Napój miłosnego Donizettiego*, która odbyła się w grudniu 2019 r., ponieważ w tym samym czasie znajdowałam się w Wiedniu w związku z premierą *Halki* w Theater an der Wien. Tymczasem spektakl bytomski jest wart obejrzenia i posłuchania – dziś odbyła się transmisja na żywo, ale jeszcze do końca kwietnia powisi na teatralnym VOD (za 20 zł). Można powiedzieć, że było to wydarzenie hybrydowe, ponieważ na balkonie siedziało ze 30 osób (i nawet klaskali), ale domyślam się, że ta publiczność rekrutowała się z pracowników i osób bliskich teatrowi. Zapowiedź w każdym razie była pod słuchaczy online: prosimy o używanie telefonów komórkowych czy innych urządzeń elektronicznych wyłącznie w celu odbioru spektaklu, dozwolone jest spożywanie posiłków i picie, czy jakoś tak. Orkiestra – to obecna stała praktyka w operach – rozmieszczona była na całym parterze widowni. Dyrygował kierownik muzyczny rodem z Francji, Franck Chastresse Colombier, który w przerwie powiedział kilka zdań całkiem niezłą polszczyzną.

Reżyserka Karolina Sofulak umieściła akcję *Napój* w hotelu, wzorowanym na filmowym Grand Hotel Budapest. Niejedną operę już widziałam przeniesioną do hotelu; tutaj Adina jest szefową, Giannetta menedżerką, Nemorino recepcjonistą, a Dulcamara i wojskowi z Belcorem na czele są gośćmi hotelowymi. Nie do końca to się trzyma kupy, bo jak możliwe są amory między szefową a recepcjonistą – tj. możliwe i owszem, ale pewnie raczej odbywałyby się w tajemnicy. Ale nie ma co się czepiać, przecież to zabawa. Szczegółem, który mnie dodatkowo rozbawił, było ukazanie się pod koniec I aktu rozebranych żołnierzy w szelkach, którzy jako żywo przypominali mokre sny prawaków o paradach równości – a chodziło po prostu o to, że Belcore dostał rozkaz i wezwał swoich podwładnych, żeby się zbierali. No, ale mniejsza z tym.

Ten spektakl warto obejrzyć przede wszystkim dla obsady, która jest znakomita – ta sama zresztą, co na rzeczonyj premierze. Adina, nie sprawiająca wrażenia bizneswoman, ale mająca dużo wdzięku, a przede wszystkim piękny, sprawny głos – to Gabriela Gołaszewska, zwyciężczyni ostatniego Konkursu im. Ady Sari, która w dziedzinie aktorstwa z pewnością dokonała postępu. Obaj główni amanci – Nemorino (Andrzej Lampert) i Belcore (Stanisław Kuflyuk) są, by tak rzec, bez pudła pod każdym względem – i głosu, i kreacji scenicznej. Kompletu dopełnia dowcipny i nie nadmiernie przerysowany Adam Woźniak. Bardzo to był przyjemny sposób na spędzenie wieczoru walentynkowego, ale i na inny wieczór też może być.

POLITYKA